Nr. 201. Kraków, Sobota 4 Września 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku. abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Kraków, 3 września.

„Królestwo z bożej łaski“ proklamował cesarz Wilhelm w Koblencyi. Mowy toastowe tego monarchy coraz więcej obudzają publicznego zajęcia, bo coraz większe gotują opinii publicznej niespodzianki. Cesarz Wilhelm mówi długo, — mowy jego wypełniają całe szpalty w dziennikach — i naturalnie bez poprzedniego porozumienia się ze swoimi ministrami. Stąd cechuje słowa cesarskie otwartość, nie spotykana u innych monarchów europejskich przy podobnych sposobnościach.

W ostatnich czasach odsłaniał cesarz Wilhelm pomniki po miastach niemieckich, między niemi pomnik swego dziada w Koblencyi. W mieście tem przyjął na obiedzie dworskim reprezentantów stanów Prowincyi Nadreńskiej i wzniósł toast na cześć i pomyślność tego kraju. W długiej mowie wyłuszczał zasługi „wielkiego“ cesarza, podnosił wierność i lojalność obywateli Prowincyi Nadreńskiej, poczem tak się wyraził:

„Nam wszystkim, a przedewszystkiem nam, panującym, pozostawił on (t. j. cesarz Wilhelm) klejnot i opromienił go jasnością, klejnot, który my cenić i za święty uważaćbyśmy powinni; jest nim królestwo z bożej łaski, królestwo z jego ciężkiemi obowiązkami, z jego nigdy nie kończącemi się, zawsze trwającemi trudami i pracami, z jego okropną odpowiedzialnością przed jednym Stwórcą, od której nie może go uwolnić żaden człowiek, żaden parlament, żaden poseł, żaden lud“.

Dzienniki niemieckie, wystraszone częstemi procesami o obrazę majestatu, podkreślają te słowa cesarza i krótkie, a bardzo ostrożne dodają do nich komentarze. Widocznem jest jednak, że w państwie szczerze konstytucyjnem i przeważnie liberalnem, jak Niemcy, to proklamowanie średniowiecznego „królestwa z bożej łaski“, niemiłą wywołało konsternacyę. Czyż bowiem cesarz Wilhelm, dziad obecnego monarchy niemieckiego, był twórcą „królestwa z bożej łaski“? Istniało ono na długie, a długie czasy przed nim w Europie; a jeżeli komu, to Karolowi Wielkiemu należy się pierwszeństwo tego wynalazku, zastosowanego z wielką skwapliwością po nim w środkowej Europie, a zwłaszcza w Niemczech. Bizancyum miało także cesarzów „z bożej łaski“, nie mówiąc już o rzymskich cezarach, którzy posunąwszy się tylko o jeden krok dalej, ogłosili się władcami „boskimi“ i pozbyli się tem samem niewygodnej, chociaż moralnej tylko odpowiedzialności... przed najwyższym trybunałem.

Przed Bogiem odpowiedzialny jest zresztą każdy, najpospolitszy śmiertelnik, na którego nie spada ani jeden promyk z klejnotu, odziedziczonego przez cesarza Wilhelma po „wielkim“ jego dziadku. Nawet zwykły wyrobnik decyduje o wielu rzeczach i sprawach, dotyczących jego życia rodzinnego i spraw publicznych, które nie dadzą się pod żaden paragraf kodeksu karnego podciągnąć, a za które tylko przed własnem sumieniem odpowiada.

Na to więc, aby przed Bogiem być odpowiedzialnym za swoje postępowanie, nie potrzeba być spadkobiercą klejnotu monarszego.

Monarcha w państwie konstytucyjnem nie jest wprawdzie odpowiedzialnym bezpośrednio przed parlamentem, lecz pośrednio za jego postępowanie odpowiadają ministrowie. Więc jeśli każdy z obywateli odpowiada, czy to w swoim zawodzie, czy w życiu publicznem, za pewne postąpienie przed swoją władzą, to monarcha w państwie konstytucyjnem, jeżeli ta konstytucya nie jest martwą literą, faktycznie musi się czuć wiązany pewnemi, czysto materyalnej natury względami, wobec powołanych do współudziału w rządzie czynników.

Z natury rzeczy wynika, że inaczej być nie może. Rząd wykonawczy w państwie konstytucyjnem tworzą: korona i gabinet; pośredni, zawsze decydujący wpływ na rząd wywiera ciało ustawodawcze, którego wyrazem powinien być gabinet, jako przed nim odpowiedzialny. Parlament odpowiada przed krajem, przed ogółem obywateli za swoje postępowanie; rząd działający w imieniu korony, odpowiada przed parlamentem za siebie i za koronę. Gdy więc ten czynnik w ustroju państwowym, który koroną się nazywa, przed nikim, a tylko przed Bogiem, za decyzyę w sprawach politycznych i prawno-państwowych byłby odpowiedzialnym, to zerwaćby się musiała łączność między nim, a rządem, a w dalszem następstwie łączność rządu z parlamentem.

„Królestwo z bożej łaski“, opierające się na tem, że panujący, jak twierdzi cesarz Wilhelm, „tylko przed Stwórcą jednym jest odpowiedzialnym“, należy dzisiaj do przeszłości i nie istnieje nawet w Niemczech. Cesarz Wilhelm I. zostawił w spadku po sobie ideę monarchiczną odmiennej natury od tej, jaką wnuk jego proklamował... przy toaście w Koblencyi. Jest to fakt, który stwierdzić wolno każdemu obywatelowi.

Proces dra Skarzyńskiego w Poznaniu.

Były poseł do parlamentu niemieckiego dr. Witold Skarzyński, wydał w kwietniu b. r. broszurę pod tytułem „Nasza sprawa“, która w społeczeństwie polskiem wywołała wielką wrzawę, a o której i my informowaliśmy czytelników naszych. Przygotowywano już drugie, tańsze wydanie tej broszury, kiedy prokuratorya zarządziła jej konfiskatę (6 maja b. r.), a autorowi wytoczyła dochodzenie karne. Wynikiem tego dochodzenia była rozprawa przeprowadzona onegdaj przez Izbę radną w Poznaniu, przed którą stanął dr. Skarzyński jako oskarżony. W skład Izby karnej wchodzili dyrektor Raemisz jako przewodniczący i radcy sądu ziemskiego: Stawski, Wolffsohn, Albinus i Könnemann jako ławnicy. Oskarżał prokurator Bürkle.

Prokuratorya królewska oskarżyła dra Skarzyńskiego o to, że „wbrew lepszej woli pod adresem członków ministerstwa stanu twierdził i rozszerzał nieprawdziwe fakta, zdolne tychże podać w pogardę i poniżyć w opinii publicznej; że dalej twierdził i publicznie rozszerzał zmyślone i przekręcone fakta, wiedząc, że są zmyślone i przekręcone, aby przez to podać w pogardę urządzenia państwowe i rozporządzenia władzy“.

Oskarżony, który stawił się na rozprawie sam bez obrońcy, był raz karany trzech miesięczną fortecą za pojedynek. Po zagajeniu rozprawy odczytano objętą oskarżeniem część broszury w języku polskim i niemieckim. Inkryminowaną jest ta część broszury, która nosi tytuł: „Nasza sprawa w zaborze pruskim“, a za motto ma dantejskie: *Lasciate ogni speranza*.... Czytamy tam między innemi: „Z ust niemieckich mężów stanu, przez prasę, literaturę i historyę, a szczególnie przy ostatniem pospolitem ruszeniu całego narodu niemieckiego, pod znakami H. K. T. — jednym chórem, *unisono*, od Renu do Warty, jeden rozbrzmiewa okrzyk: „Ukrzyżować, wykorzenić, wytępić to oporne polskie plemię!“ Dlatego jedno z rzekomo najwięcej ucywilizowanych państw świata, które się mieni prowodyrem ludzkości w postępie do coraz wyższej kultury, stworzyło istne piekło Dantejskie dla 2 do 3 milionów poddanych swych i umieściło u wejścia do niego napis: „*Poloni, lasciate ogni speranza!*“

W dalszym ciągu swej broszury przytacza autor, jak to cesarstwo niemieckie nie zapewnia Polakom ani bezpieczeństwa prawnego, ani dobrobytu materyalnego, wydając przeciw nim ustawy wyjątkowe i traktując ich nierówno. Ze szkoły i sądu usunięto język ojczysty, a wystarczy zwyczajny rozkaz ministeryalny, aby zabronić nauki religii w języku ojczystym i oznaczyć narodowość dzieci. Wyroki sądowe znosi się za pomocą rozkazów gabinetowych, a *wielki rycerz „Michałek niemiecki“* całym swym ciężarem, kolanem tłoczy pierś polską, za gardło chwyta, dławi, język wyrywa, a potem twierdzi, że się broni, i żąda za to miłości dla siebie....

Wina polskiej rasy polega, zdaniem autora, jedynie na tem, że nie pozwoliła się dość szybko wytępić. Niemcy prześladują Słowian nienawiścią, jaką pała krzywdziciel do pokrzywdzonego za to, że ten ostatni żadną winą tej nienawiści nie usprawiedliwia. Autor mówi dalej o strasznej odpowiedzialności za „tego rodzaju krzywdy całkiem swawolnie wyrządzane“. Jako rezultat „zaborczej polityki eksterminacyjnej Niemców wobec Słowian“ oczekuje autor zszeregowania się przejętych samowiedzą rasową Polaków do skoncentrowanego oporu wobec usiłowań germanizacyjnych. Autor omawia następnie wypadek wojny pomiędzy Niemcami i Rosyą i zapytuje, „czy w takiej sytuacyi byłoby dla niemieckiego cesarstwa rzeczą pożyteczną, mieć na swej wschodniej granicy u siebie około 3 milionów, a po drugiej stronie granicy blisko 10 milionów Polaków, którzy czują zwróconą przeciwko sobie nieubłaganą nienawiść niemieckiego narodu i rządu, czego niedwuznacznym dowodem jest na każdym kroku i przy każdej sposobności bezwzględna germanizacya z hasłem: „wytępić“.

„Rząd pruski, pisze wreszcie autor, a pod wpływem ks. Bismarka większa część niemieckiego narodu pod znakiem H-K-T, zadekretowali, że polonizm w obrębie granic niemieckiego cesarstwa winien być wytępiony“. Autor dochodzi do wniosku, że zadaniem narodu polskiego jest w narzuconej mu walce skupić wszystkie swoje duchowe siły.

Na zapytanie przewodniczącego sądu zauważył oskarżony, że nie miał zamiaru siać nienawiści pomiędzy rząd a ludność polską w Prusiech, przeciwnie, przedstawieniem istotnego stanu rzeczy pragnął sprowadzić zmianę stosunków. W słowach: z ust niemieckich mężów stanu rozbrzmiewa jednogłośny okrzyk: „krzyżujcie, niszczcie, wytępiajcie“ nie miał na myśli obecnych pruskich ministrów, lecz wszystkich polityków, większość parlamentu itd. Odnosiło się to szczególniej do towarzystwa hakatystów.

Przewodniczący: Pan miałeś przecież także cesarskich ministrów na myśli?

Oskarżony: Oczywiście, w części także ministrów, a powołuję się w tym względzie na mowę ministra Bossego. Słowa „krzyżujcie, niszczcie“ są tylko silniejszemi wyrazami, a pisząc to, myślałem o wyrazach: „asymilujcie, germanizujcie“. Twierdzenie moje, że Polacy nie mają bezpieczeństwa prawnego, odpowiada prawdzie. Konstytucya jest gwałconą, wprawdzie nie *de jure*, ale *de facto*. Zmiany konstytucyi przyszły do skutku za pomocą przypadkowej większości parlamentu i gwałcą pod wielu względami prawa pierwotnie konstytucyą zagwarantowane. Prawne rozporządzenie, znoszące zasadę: „Wszyscy Prusacy są równi wobec prawa“, uważam za ustawę wyjątkową. Do tych praw wyjątkowych zaliczam między innemi ustawę kolonizacyjną.

Na uwagę przewodniczącego, że niesłusznie oskarżony nastaje na język niemiecki w sądzie, gdyż w takim razie nie mógłby rząd przysyłać do stron polskich sędziów niemieckich, odparł dr. Skarzyński, że przed 30 laty sądy wymierzały sprawiedliwość interesantom polskim w ich języku ojczystym i państwo na tem nic nie ucierpiało. Przez słowo „Niemiecki Michałek“ rozumiał oskarżony całą rasę germańską. Wydalenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków uważa oskarżony jako czyn barbarzyński, gdyż wydaleni złączeni byli tutaj tysiącznemi węzłami i podkopano im byt materyalny.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy uznałby za słuszne, gdyby np. Rusini w Galicyi wystąpili z takiemi rekryminacyami. Oskarżony oświadcza, że gdyby byli tak traktowani, jak Polacy w Prusiech, toby mieli prawo i obowiązek przeciw temu głośno protestować, i twierdzi, że nigdzie ani w Rosyi, ani na Węgrzech język narodowych mniejszości nie jest tak uciskany, jak w Prusiech.

Następnie zabrał głos prokurator i starał się uzasadnić winę oskarżonego. Poczem w obronie swej przemówił dr. Skarzyński. Sam fakt, iż znalazł się na ławie oskarżonych z całą swoją czystą przeszłością, wymownie świadczy o tem, że położenie ludności polskiej jest nienormalne i do pewnego stopnia tragiczne. Nie miał zamiaru nikogo osobiście dotykać i broszura jego nie posiada charakteru agitacyjnego, a jest tylko rozprawą historyczno filozoficzną. W poglądach swoich na wadliwość systemu antipolskiego nie jest odosobnionym, bo podzielają je całe stronnictwa polityczne i mężowie tej miary, co Windthorst, Schorlemer, Mallincrodt i Hans Delbrück.

Po dwugodzinnej naradzie sąd przychylił się do wywodów prokuratora, a przyznając oskarżonemu łagodzące okoliczności, skazał go na 300 marek kary, na zapłacenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w *Dzienniku Poznańskim, Kuryerze Poznańskim, Gońcu Wielkopolskim, Orędowniku* i kilku pismach niemieckich. (Wyrok zatelegrafowano nam onegdaj, jak się pokazuje, z dość znaczną pomyłką, albowiem doniesiono, że dr. Skarzyński skazany został na 3000 marek kary. *(Przyp. red.)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 2 września.

(L.) W dziwną, zaprawdę, gorączkę wprawia umysły pobyt cara w Warszawie. Nie mówię już o prowodyrach polityki ugodowej: ci postradali głowy i wszelki zmysł krytyczny. Ale ogół, przynajmniej ten ogół kupiecki i bezbarwny, ogół ludzi bezmyślnie oddany własnym interesom, gorączkowo oczekuje jakichś donioślych następstw z tej wizyty cara. Nastrój jest tego rodzaju, jak gdyby istotnie kupcy mogli tę wizytę zeskontować na giełdzie i w transakcyach, urzędnicy mieli ją uczuć w podwyższeniu pensyj lub w gratyfikacyach, przedsiębiorcy i technicy w lepszych dostawach. Zapał ten ma w sobie coś materyalistycznego i utylitarnego i, mojem zdaniem, świadczy niewątpliwie o obniżeniu idealnych i szlachetniejszych pierwiastków u tej egoistycznej, własnym interesom oddanej części naszego społeczeństwa.

Nie chcę przez to powiedzieć, iżby nie było między nami szlachetniej myślących. I ta lepsza, szlachetniejsza część naszej inteligencyi, lepsi przedstawiciele wszystkich zresztą warstw społecznych z głębokim smutkiem patrzą na objawy pewnego

---

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

40

(Ciąg dalszy).

XIII.

Za pobytu Borowicza klasa szósta liczyła trzydziestu trzech uczniów. Współtowarzyszów, którzy z nim razem rozpoczęli kurs nauki od klasy wstępnej, dobrnęło do tego punktu zaledwie kilkunastu. Reszta składała się z drugoroczniaków i przybyszów. Dominującą większość stanowili Polacy, było bowiem tylko trzech żydków (z tych Szlama Goldbaum dzierżył miejsce prymusa) i dwu Rosyan. Ogół tej młodzieży rozpadał się na dwie nierówne części, wyobrażające jak gdyby dwie warstwy społeczne, a przynajmniej dwa obozy. Jedna gromada, do której należał Borowicz, jego adherenci, Rosyanie i żydkowie, zostawała pod wpływem inspektora i reprezentowała poniekąd maleńkie stronnictwo ugodowe; druga była zupełnie bezbarwna, wrogo usposobiona względem pierwszej i ubierała się, o ile tylko można, elegancko. Zarówno pierwsza, jak druga grupa, piastowała w swem łonie różne odcienie, wywołane przez związki krwi, zamieszkanie na wspólnej stancyi, kopcenie wspólnych papierosów, „ściąganie“ ze wspólnych podręczników, albo zapalanie się do tych samych pensyonarek. Część inspektorska nosiła pogardliwe miano „literatów“, — część druga sama ochotnie przezywała się ligą wolno-próżniaków.

Borowicz odgrywał w pierwszej rolę niemałą. Jeszcze w klasie piątej, za delikatną podnietą inspektora, Borowicz założył wśród swych przyjaciół kółeczko, zbierające się w niedziele po nabożeństwie na jednej ze stancyj, w celu studyowania literatury rosyjskiej, a to dla lepszego pisania ćwiczeń. W klasie szóstej literaci mieli w swem gronie już kilkanaście osób, a po świętach Bożego Narodzenia złączyli się z dwiema takiemiż grupami z klasy siódmej i ósmej, odbywali zebrania wspólnie w mieszkaniu pewnego siódmoklasisty, a częstokroć w mieszkaniu samego inspektora. Na tych posiedzeniach czytano i roztrząsano byliny, utwory Karamzina, Żukowskiego, Gribojedowa, Puszkina, Lermontowa, Kryłowa, Gogola, Ostrowskiego i t. d. Lektura dzieł tych pisarzów rozwijała instynkty artystyczne młodzieży. Uczniowie klasy szóstej, którzy w kursie swym mieli wykład „bylin“ o bohaterach przedwłodzimierzowskich, jak Wolga Swiatosławicz, Mikuła Sielaninowicz, o bohaterach kijowskich, jak Ilja Muromiec, Alosza Popowicz, Dobryma Nikiticz i t. d., czyli o rzeczach nudnych, jak flaki z olejem, a dla nastroju badawczo-racyonalistych podrostków niezmiernie śmiesznych, z zapałem czytali piękne utwory Puszkina, jak „Eugeniusz Onegin“, albo Lermontowa, jak „Demon“.

Najpierwsze samoistne uczucia tych młodzieńców, namiętne miłostki, marzenia i sny znajdowały swój wyraz, dźwięk i barwę w utworach pisarzów rosyjskich. Ale poza tą zewnętrzną formą sprawy kryła się treść głębsza. Częstokroć na zebraniach niedzielnych uczniowie klas wyższych, tworzący jak gdyby sztab tego obozu, wygłaszali referaty treści politycznej, a nawet religijno-politycznej. Samorodni badacze, „maleńcy uczeni“, jak mawiał inspektor, zarówno Rosyanie, Polacy i żydzi, masakrowali w swych wypracowaniach nieszczęsną „Polszę“, opisywali ją na zasadzie książek dostarczonych przez kierownika, jako dom niewoli, gniazdo rozbestwionej szlachty, mordującej lud *ruski* przy akompaniamencie okrzyków „psiakrew“ i „psiadusza“.

Niektórzy z odczytowiczów szli jeszcze dalej i pisali wprost programy dla Polaków, długie do nich odezwy, albo hymny na cześć Rosyi. Szczególną płodność w tym ostatnim kierunku zdradzali starozakonni. Zdolniejsi uczniowie z klasy siódmej i ósmej sadzili się również na politykę, ale w formie nieco mniej pospolitej. Pisali tedy o śmiertelnie nudnym wstępie Karamzina do „Historyi państwa rosyjskiego“, o utworach Gogola, nękających „Polszę“, o wierszu Puszkina p. t. „Oszczercom Rosyi“ i t d. Niektórzy z „maleńkich uczonych“ zanurzali się samochcąc w tak zwany panslawizm, nabijali sobie głowy ogromnemi dziełami różnych zakazanych Czechów, czytali stuwiorstowe utwory poetyckie, uwielbiające caryzm, a z tego materyału snuli na piśmie monita, pouczające grzesznicę „przywiślańską“, w jakim sensie ma wyrzec się błędów i stać się „Słowianką“. Trafił się nawet między siódmoklasistami wieszcz-Polaczek, który tłómaczył rymami na rosyjskie utwory Vajańsky'ego, oraz innych „panslawistów“, urągające Lachom, a wreszcie i sam począł w tym guście brzdąkać na swej własnej lirze. Przeważna większość „literatów“ należała do stowarzyszenia, czytała utwory i pisała wypracowania dobrych stopni gwoli. Oprócz takich byli jednakże i szczerzy entuzyaści, umysły krytyczne, badawcze, samodzielne, z właściwą młodzieży furyą i namiętnością przyswajający sobie urąganie tej polskości, wśród której wzrośli.

Bardziej rozgarnięci z pośród nich na własną rękę brali się do czytania historyi polskiej w imię maksymy: *audiatur et altera pars*. Właśnie za szybą wystawową księgareńki miejscowej widniała książka profesora Michała Bobrzyńskiego p. t. „Dzieje Polski w zarysie“, drukowana bez uprzedniej cenzury. Nie znajdowali tam jednak badacze gimnazyalni wierzgania szowinistycznego przeciw ościeniowi sądów, ferowanych na „*otczyznę*“ przez inspektora gimnazyum. Historyk polski, uginając się pod tak wielkiem brzemieniem erudycyi, że sam zmuszony był na jego ciężar wielokrotnie wyrzekać, twierdził jasno i dobitnie, że starą Polskę nie co innego, tylko „anarchia doprowadziła do upadku“, że „w ciągu dwu ostatnich wieków istnienia Rzeczypospolitej nie można znaleść w jej dziejach ani jednego prawdziwie wielkiego, rozumnego czynu, ani jednej prawdziwie wielkiej, historycznej postaci“. Podając te prawdy do wierzenia uczniom klerykowskiego gimnazyum kategorycznie, a bez objaśnienia, co według jego bieżących przekonań jest „czynem wielkim“ i „wielką postacią“, profesor wszechnicy Jagiellońskiej zastrzegał się przecie, że „nie należy do tych, co, obnażając nasze błędy i wady, sądzą, że już wszystko zdziałali“. Wyciągał na jaśnię wszystką otchłań dziejowego upadku własnego narodu, poduszczony przez koncept starego Marka Tuliusza — *historia magistra vitae* — w tym celu, ażeby na przyszłość wystawić taki oto program kategoryczny dla wszystkich, a więc i dla uczniów z miasta Klerykowa:

„Musimy poznać we wszystkich szczegółach objawy i następstwa zabijającej równości, ażeby w dzisiejszej pracy społecznej uszanować jednostki przodujące siłą swojej tradycyi, talentu, wykształcenia, zasług, ażeby zdrową hierarchię wyrobić i utrzymać, ażeby jedni umieli prowadzić, a drudzy ich popierać i słuchać. Musimy odsłonić w całej grozie skutki lekkomyślnych, na chwilowem uczuciu polegających porywów, ażeby zachowując zapał, zbudzić w sobie zmysł polityczny, wyzyskanie warunków, męską energię wytrwania i pracy“.

Tak tedy propagacyjne działania inspektora Zabielskiego wydały płód o tyle, że całą młodzież, należącą do ćwiczeń literackich, zniechęciły do rzeczy ojczystych, których wcale nie znała, zasiały w umysłach specyficzny, wybitnie klerykowski wstręt do wszystkiego, co polskie. Rusofilizm we wszystkiem — aż do religii — uchodził w kołach tej młodzieży za synonim postępowości, krytycyzmu i tężyzny.

Partya wolno-próżniacka rekrutowała się przeważnie z synów szlacheckich, oraz ludzi zamożnych, trudniła się głównie próżniactwem, „naciąganiem“ każdego z „belfrów“, kto tylko dał się naciągać, tańczeniem do upadłego w karnawale, łyżwiarstwem, potajemnem jeżdżeniem konno i jeszcze bardziej sekretnem uczęszczaniem na maskarady, z aktorkami, chwilowo goszczącemi w Klerykowie i dziewczętami, przebywającemi tam stale. Partya ta znieść nie mogła wszystkich praktyk literackich, ale z tej głównie przyczyny, że prowadziły za sobą nadetatową, pozaklasową robotę. Grupa wolno-próżniacka grywała w karty, o czem członkowie przeciwnej marzyć nie mogli ze względu na wielką ilość należących do niej lizusów i zwyczajnych szpiegów. Wolno-próżniacy, jako całość anti-legalna nie mieli wśród siebie donosiciela żadnego. Związani byli między sobą węzłami przyjaźni, stanowili zwarte koło gimnazyalnego *high-life'u* i wskutek tego tajemnica gry w *stukułkę* trwała wśród nich aż do skutku pomimo najforsowniejszych śledztw inspekcyi.

Miejsce gry obierano to tu, to tam, a najczęściej w domu lekarza Wyszobierskiego, właściwie zaś w pokoju jego syna, ogólnie lubianego wolno-próżniaka, Antosia. Stowarzyszeni gromadzili się późno wieczorem, przed dwunastą i to w takie dni, kiedy można było nieobecność na stancyi usprawiedliwić bytnością w teatrze, na obserwacyach astronomicznych z nauczycielem kosmografii, na balu dla dzieci, albo u familii za pozwoleniem właściwego zwierzchnika. Wówczas przy szczelnie zamkniętych okiennicach, wśród takiego dymu z papierosów, że osób widać nie było, kropiono *stukułkę* do późna w noc. Namiętności rozpasywały się ogromnie, gdyż wysokość stawki sięgała nieraz 40 rubli. Zdarzało się, że ktoś z rodziny doktora wtajemniczony stukał dla rozpędzenia graczy zapomocą figla wśród nocy, naśladując głos inspektora. Wówczas dzielne wolno-próżniaki gasiły światło, chowały karty i pakowały się pod łóżka, za szafę i do szafy, tłukąc się i gniotąc w ciemności. (C. d. n.).

zobojętnienia i przystosowania się naszych uczuć narodowych. Narodowe poczucie mas jest wprawdzie silnem i energicznem, ale smutna rzecz, że wobec olbrzymiej, przeważającej siły caratu i jego dzisiejszego stanowiska w Europie, społeczeństwo to musi oczekiwać ulgi i polepszenia jedynie od łaski cara, że musi tłumić wrodzone porywy swych uczuć narodowych i w kornej, uniżonej postawie ślubować przywiązanie i wierność carowi.

Politykowanie zakrada się już do duszy tłumów. Sztuka dyplomatyczna jest rzeczą jednostek; masy idą zwykle za popędem uczuć. Społeczeństwa zaś całe przejmują się taktyką polityczną tylko po wielkich klęskach, w ciężkich doświadczeniach narodowych. Francya po pogromie 1870—71 roku znalazła się w takiem właśnie położeniu i polityka mas we Francyi wydała w rezultacie przymierze z Rosyą. Ale jakichże upokorzeń trzeba było, jakich głębokich zmian w duszy narodu, ażeby w części przynajmniej zmniejszyć przepaść pomiędzy wolnym, republikańskim narodem a despotyczną Rosyą. Nasze społeczeństwo znajduje się obecnie w podobnem położeniu; ba! o wiele trudniejszem w istocie, gdyż Francuzi układają się z Rosyą jak równi z równymi; my zdani jesteśmy na łaskę cara. Jakże pilnie strzedz winniśmy dzisiaj, kiedy z Rosyi rozlegają się podstępne głosy *„primirenia“*, czystości naszej duszy narodowej i naszych narodowych ideałów!

Mimowoli nasunęły mi się pod pióro te uwagi, a wy żądaliście odemnie faktów. Wiecie już, że cała uwaga publiczna skoncentrowała się tu na oczekiwanem niecierpliwie posłuchaniu t. zw. komitetu polskiego u cara. Posłuchanie to dzisiaj nastąpiło. Czy zawiodło oczekiwania? Zapewne, bo car w przemówieniu swem unikał wszelkiej wyraźnej politycznej aluzyi; ale ugodowcy nie omieszkają wysnuć z jego przemówienia nowych nadziei!

Posłuchanie odbyło się w pałacu łazienkowskim około pół do 5 po południu. Członkowie komitetu wchodzili pojedynczo do sali, gdzie ks. Dołgoruki, jako mistrz ceremonii, przedstawiał ich carowi. Każdy oddawał głęboki ukłon carowi, a potem całował w rękę carową. Carowa miała minę bardzo uprzejmą i uśmiechniętą; car mówił wyraźnie i uprzejmie, ale robił wrażenie dosyć chłodne.

Kiedy członkowie komitetu ustawili się półkolem, margr. Wielepolski przemówił po rosyjsku:

„Najjaśniejszy panie! Z głębi duszy dziękujemy ci, najmiłościwszy panie, za szczęście oglądania ciebie i najjaśniejszej naszej cesarzowej pośród nas.

„Dziękuję ci, że nie odrzuciłeś skromnego daru kraju tutejszego: chętna i wedle możności składana ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego, bez różnicy stanów i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią ufności obopólnej twych poddanych, złączonych miłością monarchy i ojczyzny. Przyjm również w darze, najmiłościwszy monarcho, miliony serc naszych, ufających ci bez granic.

„W twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, w sławie i potędze monarchii, cały naród polski widzi promienistą przyszłość i gotów jest tak w szczęściu, jak i w doświadczeniach losu, wiernie i niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze swemu“.

Car Mikołaj odpowiedział na to:

„W imieniu carowej i mojem wyrażam wam, panowie, nasze szczere podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej — i za uczucia przywiązania, któreście nam wyjawili. Ja wierzę zupełnie w ich szczerość. Wczoraj byliśmy oboje głęboko wzruszeni gorącem przyjęciem, okazanem nam. Powitanie Warszawy pozostawi nam najmilsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam, panowie, dziękuję“.

Przemówienia te dzienniki tutejsze podały w nadzwyczajnych dodatkach, które rozchwytywano sobie po ulicach. Są one obecnie i zapewne czas jakiś jeszcze będą przedmiotem ożywionych dyskusyj.

Przemowa Wielopolskiego wywołała niejaki zawód pośród publiczności, ponieważ spodziewano się, że wobec cara będzie miał tę odwagę, jaką miał wobec ks. Imeretyńskiego, i zaznaczy również przywiązanie społeczeństwa polskiego do swej odrębności narodowej, jakoteż do języka i wiary przodków. Tymczasem pozostał z tego tylko jeden wyraz „naród polski“, który świadczy, że to nie Rosyanin, lecz Polak przemawiał.

Z przemówienia cara największą uwagę zwraca tu oświadczenie, że car wierzy w szczerość uczuć, jakie Polacy objawiają. Słowa te są niejako wskazówką dla tych organów prasy rosyjskiej i dla tych organów rządu, które we wszystkiem dopatrują się „polskiej intrygi“ i podstępu.

Warszawa jest pod wrażeniem tych słów cara, które na wszelkie sposoby komentuje, a które, jak się zdaje, będą już kulminacyjnym punktem jego pobytu w stolicy kraju, chybaby jeszcze przed wyjazdem odezwał się car z jakąś donioślejszą enuncyacyą. Tego ludność tutejsza jeszcze się spodziewa.

Dziś wieczór raut u ks. Imeretyńskiego, — car ma być na raucie parę godzin.

Na zakończenie zaznaczam tu jedyny objaw protestu przeciw objawionym carowi uczuciom. Jest to rozrzucona proklamacya centralnego komitetu robotniczego. Odezwa napisana w stanowczych wyrażeniach i, co nie zawsze zdarza się w enuncyacyach socyalistycznych, ułożona jest w tonie patryotycznym. Warszawa zastrzega się, iż ogół społeczeństwa nie bierze za nią odpowiedzialności, ale warto przytoczyć jej główny ustęp:

„Słyszycie robotnicy — czytamy w odezwie, — w waszem imieniu oświadczają, że wam jest dobrze, gdy pod opieką cara wyciska z was pracę pan i fabrykant, jest dobrze, gdy policyant i żandarm znęca się nad wami, gdy szpicel śledzi za każdym waszym krokiem, gdy setki braci waszych więżą w cytadeli i wywożą na Sybir. W waszem imieniu wyrażają żal za rzekome grzechy przeszłości i obiecują poprawę na przyszłość. Lecz hańba ta nas nie dotknie — zostanie ona w całości udziałem tych, którzy zawsze szukali u władzy oparcia dla swych celów samolubnych. Nie chcą oni Polski wolnej, bo ciemna ich robota wymaga mroku, jaki właśnie stwarza niewola“.

Odezwa kończy się okrzykiem: „Niech żyje wolny polski lud!“

Wiedeń, 2 września.

(==) Na razie nie mogę korzystać z prywatnych informacyj, udzielonych mi przez członków komisyi parlamentarnej, na którą zwróconą jest w tej chwili uwaga całego dziennikarskiego świata w Wiedniu. Ostatecznie wszędzie tak bywa, że sprawy, będące w toku pertraktacyj, trzyma się do pewnego czasu w tajemnicy; dopiero po ich załatwieniu uchyla się rąbka tajemniczej zasłony.

Mogę wam zatem donieść jedynie, że dzisiaj odbyła pełna komisya parlamentarnej prawicy posiedzenie, na które, oprócz osób wczoraj wymienionych, przybył nadto ze sfer polskich wiceprezydent Dawid Abrahamowicz i posłowie Laginia i Zaczek. Na posiedzeniu tem subkomitet zdawał sprawę z narad swoich z prezydentem gabinetu. Jak mnie zapewniono, komisya była przeważnie zadowoloną, pod względem zasadniczym, ze stanowiska rządu. Omówione też kilka spraw wytycznych, co do których dopiero toczyć się będą dalsze rokowania z hr. Badenim. Komunikat, wydany dzisiaj przez prezydyum komitetu, donosi tylko, że komisya poleciła subkomitetowi co do istotnych postulatów stronnictw większości wejść w dalsze rokowania z rządem. Dzisiaj pod wieczór miał subkomitet odbyć poufną konferencyę z samym tylko hr. Badenim, a dopiero na jutro zapowiedziana jest generalna narada subkomitetu z całym gabinetem hr. Badeniego.

Pertraktacye rządu z prawicą muszą z natury rzeczy na poważne natrafić trudności. Przedewszystkiem stronnictwa dzisiejszej większości jasno muszą zdać sobie sprawę z kwestyi, czy utrzymanie dzisiejszego rządu należy do zasadniczych jej postulatów, czy nie, — gdy rząd hr. Badeniego zadecydować musi, czy chce nadal działać półśrodkami, czy też zaakceptuje program tej większości, objęty projektem adresowym Dieduszyckiego? Niestety, zdaje się, że kwestya ostatnia nie bedzie stanowczo załatwioną. Rządowi brakuje po prostu odwagi na jasne postawienie kwestyi. Zdaje się przepowiadać tę smutną ewentualność ostrzegający głos *Fremdenblattu*, który domaga się, aby z mowy tronowej i projektu adresowego większości wyszukała wspólne punkta i na nich swój program oparła. Tych wspólnych punktów, mających zasadnicze dla dzisiejszej większość znaczenie, znalazłoby się bardzo mało, a brakłoby tych, na których stronnictwom autonomicznym najwięcej zależeć musi.

Mojem zdaniem, najgorszem wyjściem z sytuacyi byłoby jej łatanie, zamiast postawienia jej w jasnem świetle i przystąpienia do jej stanowczego rozwiązania, choćby to zmianę konstytucyi sprowadzić miało. Ktoś musi się raz odważyć na krok stanowczy, — jeżeli go nie uczyni hr. Badeni i dzisiejsza większość, to zadanie to spełnić muszą ich następcy.

Sejmy krajowe, jak się dowiaduję, nie będą na razie zwoływane; Rada państwa natomiast zwołaną ma być dopiero w ostatnich dniach września, lub pierwszych październiku.

Car w Warszawie.

W uzupełnieniu dzisiejszej naszej korespondencyi z Warszawy podajemy według warszawskich dzienników sprawozdanie z dalszego pobytu cara w tem mieście.

Wczoraj wieczór we wspaniale przyozdobionych salonach na Zamku odbył się u ks. Imeretyńskich wielki raut, na który zaproszono 1600 osób.

Car i carowa ukazali się o godz. 10. W chwili wyjazdu carstwa z Łazienek, w ogrodach zamkowych puszczono rakiety, które czerwonem światłem zalały horyzont.

Podjazd do Zamku dla carstwa urządzony został od bramy Nowego Zjazdu. Wzniesiono specyalne kolumny architektoniczne, udekorowano wspaniałemi draperyami pąsowemi, transparentami, świecznikami, a na wierzchu umieszczony został herb carski. Schody wybite były suknem pąsowem i zasłane kobiercami; obie zaś strony wejścia do sal zdobiły wspaniałe rośliny egzotyczne i girlandy kwiatów.

Carstwo weszli do salonów, poprzedzani przez wielkiego mistrza ceremonii ks. Dołgorukiego, wielką ochmistrzynię ks. Golicynę i mistrza ceremonii z laskami w rękach. Car był w mundurze ułanów lejb-gwardyi pułku własnego imienia; carowa we wspaniałej toalecie, z wielką wstęgą orderu św. Andrzeja przez ramię, w dużym dyademie brylantowym na głowie i przepysznym naszyjniku z brylantów i szafirów.

Przeszedłszy szereg sal, gdzie byli witani głębokiemi pokłonami i odpowiadali na nie uprzejmem skinieniem głowy, carstwo weszli do sali portretowej, gdzie przedstawiono im te zaproszone damy, które nie były przedstawione w pałacu Łazienkowskim.

Następnie para carska przeszła do sali kolumnowej. Tu byli zebrani przedstawiciele wybitnych rodów polskich, ziemiaństwa, obywatelstwa miejskiego i prasy.

W sali tej ustawiona była estrada z orkiestrą teatru Wielkiego pod dyrekcyą p. Tromboniego. W chwili wejścia cara i carowej orkiestra zagrała poloneza Chopina. Carstwo zajęli przygotowane miejsca na wprost estrady. Obok carowej zajął miejsce w. ks. Michał Mikołajewicz, a obok niego w. ks. Paweł Aleksandrowicz. Obok cara zajęły miejsca księżna Imeretyńska i księżna Golicyna.

Bezpośrednio potem p. Edward Reszke odśpiewał „Gwiazdę Północną“ Meyerbera.

Następnie Stanisław Barcewicz wykonał z towarzyszeniem orkiestry fantazyę z „Fausta“ Sarasatego, Jan Reszke zaś śpiewał solo, potem z bratem Edwardem duet z pierwszego obrazu „Fausta“. W przerwach między popisami salonowemi orkiestra wykonała poloneza z „Hrabiny“ i mazurka z „Halki“.

Po ukończeniu koncertu carstwo przeszli do osobnych apartamentów, gdzie był przygotowany bufet cesarski.

W trakcie tego rozpoczął sie na Wiśle korowód łodzi i wspaniałe ognie sztuczne, przygotowane przez warszawskie Towarzystwo wioślarskie.

W kilku salonach urządzone były bufety.

Po upływie pewnego czasu car i carowa przeszedłszy wśród szeregów gości, wyszli na taras zamkowy, który wspaniałą iluminacyą i ozdobami niezmiernie artystycznie wykonanemi, przedstawiał imponująco uroczy widok.

Carowa przeszła aż ku końcowi tarasu wraz z ks. Imeretyńską i tu rozmawiała z wieloma damami. Car pozostał przy przepięknym wodotrysku, gdzie również rozmawiał z kilku osobami.

O godz. 12 car i carowa, pożegnawszy skinieniem głowy zebranych, wraz z wielkimi książętami, odprowadzeni przez księcia i księżnę Imeretyńskich, opuścili Zamek.

Wczoraj około godz. 10 rano car Mikołaj w towarzystwie wielkich książąt, ks. Imeretyńskiego, ministra Wannowskiego i całej świty udał się do Nowo-Georgiewska i Zegrza celem obejrzenia fortyfikacyj. Car miał powrócić o godzinie 5 po południu.

O godz. 10 rano carowa wyjechała z Łazienek w towarzystwie ks. Golicynowej i udała się na Pragę do przytułku wdów, pozostającego pod opieką Czerwonego Krzyża. Stamtąd carowa udała się do domu noclegowego i zarobkowego na Pradze, dokąd na pół godziny przedtem przybył minister spraw wewnętrznych, Goremykin.

U wejścia do przytułku przyjęli carową: minister Goremykin, wiceprezes Tow. przytułków noclegowych ks. Chełmicki w towarzystwie opiekunów instytucyi: ks. Dudrewicza i p. Różyckiego, opiekunek: hr. Róży Raczyńskiej i hr. Maryi Łubieńskiej, oraz opiekunki takiegoż przytułku przy ul. Czerniakowskiej, ks. Jerzowej Radziwiłłowej.

Na wstępie dwóch starców pensyonarzy domu zarobkowego na drewnianej tacy podało carowej chleb i sól. Carowa szczegółowo oglądała zakład i wyroby domu zarobkowego, słuchając objaśnień, udzielanych przez ks. Chełmickiego, przyczem wyraziła chęć obejrzenia taniej kuchni. W towarzystwie wyżej wspomnianych osób zwiedziła kuchnię.

Potem zwiedzała carowa zakłady Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Freta, słuchając objaśnień ks. Michała Radziwiłła.

Z zakładów carowa pojechała przez ulice Długą, Miodową, Plac Teatralny, Niecałą do ogrodu Saskiego i przejechawszy przez ogród udała się na plac św. Aleksandra do Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, gdzie powitał ją pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego Dobrowolski, dyrektor Instytutu Błagowieszczeński, oraz przełożona oddziału kobiecego Lubomirowa. Z Instytutu carowa powróciła do Łazienek.

Wieczorem miało się odbyć galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim, który z tego powodu został pięknie przyozdobiony.

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Zdrowie kardynała Sembratowicza. Metropolitalna kapituła obrz. gr. kat. we Lwowie rozesłała do duchowieństwa gr. kat. następujący okólnik:

„Ze smutkiem w sercu i żywem współczuciem przychodzi nam podzielić się z Przewielebnem Duchowieństwem wiadomością o niemocy najukochańszego naszego Arcypasterza i Ojca JEm. ks. Kardynała Metropolity i Arcybiskupa Sylwestra Sembratowicza. Idąc za pobudką serc naszych, całego archidyecezyalnego duchowieństwa, oraz wiernych, i dając wyraz szczerym uczuciom miłości i przywiązania do Tego Najdostojniejszego Księcia Kościoła, zalecamy, aby wszyscy duszpasterze pismo niniejsze zaraz po jego otrzymaniu wiernym zgromadzonym na nabożeństwie ogłosili, aby dalej odprawili śpiewaną służbę Bożą na intencyę Jego Eminencyi, wreszcie, aby w niedzielę i święta dołączyli modły również na powyższą intencyę“. — Podpisano *A. Bielecki*, archipresbyter kapituły metropolitalnej.

Jubileusz służbowy. Generał-porucznik bar. Eugeniusz Albori, główno-dowodzący I korpusu armii w Krakowie, obchodził w dniu onegdajszym 40 letni jubileusz służby wojskowej.

Nowe Stowarzyszenie zawiązuje się w Krakowie pod nazwą: „Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów, monterów, werkfirerów mechanicznych“. W niedzielę 5 b. m. w sali obrad Rady miejskiej odbędzie się ukonstytuowanie nowego Stowarzyszenia, którego cele określone § 2 nadesłanego nam statutu, wykazują nietylko istotną potrzebę założenia takiego Towarzystwa, lecz i pożytek prawdziwy, jaki przynieść ono może swoim dotychczas niepołączonym korporacyjnie, a coraz liczniejszym członkom. Cele Towarzystwa określa wspomniany paragraf statutu, jak następuje: a) Utrzymanie ducha łączności członków między sobą, kształcenie i poszanowanie swego zawodu, b) podnoszenie umysłowego i fachowego kształcenia przez założenie biblioteki, utrzymywanie gazet fachowych, urządzanie odczytów itd., d) staranie się o członków, będących bez posady, przez udzielanie im zasiłków i wyszukiwanie pracy, e) ułatwienie przedsiębiorcom pozyskania rzeczywiście fachowo wykształconych i uzdolnionych werkfirerów, maszynistów, monterów.

Tendencya pomocy wzajemnej, określona w celach Towarzystwa, powinnaby, sądzimy, skupić w niem wszystkich pracowników w tych zawodach, a przyniosłoby to korzyść tak im samym, jak i ich rodzinom.

Wystawa zbiorowa prac ś. p. Stanisława Chlebowskiego w Sukiennicach, w liczbie blisko stu wystawionych dzieł, posiada bardzo piękne obrazy olejne, z których najważniejsze są następujące: Sułtan Abdul-Azis na koniu. Widoki z ulic Konstantynopola. Rybacy i praczki z St. Jean de Luz. Sułtan Bajazet w niewoli u Tamerlana. Rewia pułków kozackich Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego). Epizody z powstania w Kandyi w r. 1868. Widok Stambułu. Portret Chemyla, bohatera Kaukazu. Oprócz dzieł na tematy ze Wschodu, zwraca uwagę obraz olejny: „Grzebanie powstańców na wsi w r. 1863“. Wystawione obrazy są po części własnością prywatną, w większości wszakże mogą być nabywane po stosunkowo umiarkowanych cenach.

Z Tow. muzycznego. Prof. Bolesław Domaniewski wrócił do Krakowa i rozpoczął lekcye gry na fortepianie.

Z teatru miejskiego. W cyklu utworów patryotycznych, które wypełniają bieżący przejściowy sezon, przyszła wczoraj kolej na „Horsztyńskiego“. I o tej sztuce podobnie jak o wznowionych poprzednio „Braciach Lerche“ powiedzieć można, że słusznie zaliczoną jest do stałego repertoaru naszej sceny, gdyż dzięki przedstawicielom kilku głównych postaci dramatu, całość pod względem artystycznym jest wysoce interesującą i nie przynosi ujmy naszej scenie. Choćby tylko dla samej gry p. Śliwickiego, który w roli Szczęsnego wydobywa wielkie bogactwo szczegółów i w całej roli daje stylowo opracowaną postać nowoczesnego Hamleta, zasługuje „Horsztyński“ na przypomnienie. A obok niego pełną szlachetnego nastroju i głębokiego tragizmu jest kreacya p. Kotarbińskiego w roli Horsztyńskiego, pełną miękkości i ciepła gra p. Siemaszkowej jako Salii, wysoce charakterystyczną i komiczną gra p. Kamińskiego w roli Sforki. Gdyby jeszcze w obsadzie uczyniono tę zmianę, że rolę wojewody objąłby p. Zawadzki, byłby Horsztyński jedną z najlepiej obsadzonych i granych sztuk naszego stałego repertoaru. *(wp.)*

Z teatru letniego. P. Klementyna Czosnowska pożegnała się wczoraj z publicznością krakowską w „Sprzedanej narzeczonej“. Jej Marynkę, jak i inne kreacye cechowała przedewszystkiem doskonała gra sceniczna i bardzo piękny śpiew. P. Czosnowska śpiewa z uczuciem i z bardzo dobrem zrozumieniem przedstawianej przez siebie postaci, a co najważniejsza, wyraz deklamacyjny w śpiewie artystki doskonałe znajduje uwzględnienie. Za tem idzie, że każde słowo, które artystka śpiewając wymawia, doskonale zrozumieć można. — Publiczność licznie zgromadzona przyjmowała owacyjnie znakomitą artystkę, darząc ją sowitemi oklaskami; wręczono jej także dwa wspaniałe kosze kwiatów. — W III akcie odśpiewała p. Czosnowska wkładkę Wekerlina „Kwiat alpejski“, a zniewolona oklaskami pieśń tę powtórzyć musiała.

Dzielnie dotrzymywał placu pani Czosnowskiej p. Orzelski, którego doskonałą kreacyę Janka w „Sprzedanej narzeczonej“ tak dobrze znamy. — „Basową“ partyę swata śpiewał „tenor“ p. Recki. Dlaczego roli tej nie powierzono p. Stypkowskiemu, doskonałemu *basso buffo*, niepodobna odgadnąć. Z innych wykonawców ról solowych na uznanie jedynie zasłużył p. Czystogórski, doskonały Tomek-jąkała. Chóry szły nieźle, raziła tylko orkiestra, należycie nieprzysposobiona do popisu. Prześliczną uwerturę zupełnie opuszczono.

...*cz.*

Doręczanie listów w Krakowie. W administracyi przesyłek listowych na tutejszej poczcie panują dziwne zaiste stosunki. Listy, które do Krakowa przychodzą po godz. 9 rano, doręczane bywają adresatom dopiero około godziny 6 po południu. Tyczy się to szczególnie poczty warszawskiej, a także i wiedeńskiej. Tylko dla listów z Galicyi nadchodzących dyrekcya poczty łaskawszem patrzy okiem i poleca roznosić je dwa razy dziennie. Dlaczego tak po macoszemu obchodzi się z pocztą warszawską i wiedeńską, trudno zaiste zrozumieć.

Nieregularnie także doręcza adresatom poczta tutejsza dzienniki warszawskie i poznańskie, z którego to powodu szczególnie redakcye pism niepowetowane ponoszą szkody. W ostatnich kilku dniach kilkakrotnie nie otrzymaliśmy w porę dzienników warszawskich, dziś ominął nas znowu *Kuryer Warszawski.*

Stosunki te domagają się natychmiastowej i stanowczej naprawy, zwracamy tedy na fakty te uwagę dyrektora poczt galicyjskich p. Seferowicza.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w miesiącu sierpniu bezpłatnie porady lekarskiej 1162 osobom. Leczyło się osób: z Krakowa 671, z Podgórza 136, z okolicy 355.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w miesiącu sierpniu b. r. udzieliło pomocy 246 razy, z tego w dzień 162, w nocy 84 razy. Przewieziono 76 osób, a mianowicie: do szpitala 58, do mieszkania 16, do stacyi ratunkowej 2. Dotkniętych było: mężczyzn 138, kobiet 79, dzieci 18. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Służbę pełniło 92 ochotników. Liczba członków Towarzystwa: wspierających 240, czynnych lekarzy 39, czynnych medyków 138.

Służba telegraficzna na dworcu kolejowym. Z dniem 1 b. m. otwartą została w Krakowie na dworcu przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu ze służbą dzienną przedłużoną do północy.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem Leonora Jaworska z Krakowa, licząca lat 26, rzuciła się do Wisły, koło Dajworu, w zamiarze samobójczym. Wyratował ją strażnik akcyzowy. — W policyi, dokąd Jaworską odstawiono, skonstatowano, że cierpi ona na obłęd umysłowy.

Kradzież soli w Wieliczce. *(Z Izby sądowej).* Przesłuchiwania świadków ukończone zostały dziś przed południem. Wypadły one ogółem dla większej części oskarżonych niekorzystnie. Imieniem poszkodowanego skarbu p. komisarz Witkoś oznaczył wysokość szkody na 13.600 złr. Obrońcy w świetnych wywodach wykazywali słabe podstawy aktu oskarżenia i niezbyt wielką wiarogodność niektórych świadków obciążających.

Z Podgórza pisze nasz korespondent pod datą 2 b. m.:

Pierwsze pod przewodnictwem nowego burmistrza odbyte posiedzenie Rady miejskiej trwało pełne 3 godziny, a z porządku dziennego, obejmującego aż 39 spraw, załatwiła Rada przeszło 30, co dobrze świadczy o jej pracowitości.

Burmistrz p. Garbaczyński i syndyk miejski dr. M. Peiper udzielili wyjaśnień o stanie sprawy oświetlenia miasta. Rokowania z towarzystwem acetylenowem nie są jeszcze ukończone, w tych dniach zaś podjęto na nowo porozumienie z gazownią miejską w Krakowie; wyniku dziś jeszcze przewidzieć nie można.

Po wyznaczeniu pensyi burmistrza i uchwaleniu dodatku osobistego dla wiceburmistrza, przystąpiła Rada do uzupełnienia luk, jakie powstały wskutek zaszłych ostatniemi czasy rezygnacyi i nowych wyborów. I tak drugim zastępcą burmistrza wybrano p. Wł. Markwiczyńskiego, zaś do komisyj wybrani zostali: do gospodarczej pp. Kaczmarski i Breuer, do skarbowej pp. Markwiczyński i dyr. Maryewski, do skontrowej p. Wł. Liban, do sanitarnej p. Łuczko. Do komisyi, mającej sprawdzić gospodarkę w kamieniołomach i wapiennikach, ponieważ poprzednio wybrani panowie wyboru nie przyjęli, uchwalono zaprosić pp. posła Karola Czecza z Bierzanowa i Jana Kwiatkowskiego, radcę miejskiego w Krakowie. Uzupełniono także wielki wydział Kasy Oszczędności, w którego skład weszli pp. dyr. Sołtysik i dr. W. Świątek.

Obecnie więc cała machina administracyjna jest już skompletowana.

Załatwiła dalej Rada cały szereg spraw administracyjnych, dotyczących kontraktów sprzedaży, najmu, budowy; uchwaliła budowę kilku nowych kanałów, udzielenie konsensów i t. d.

Z uznaniem podnieść należy, iż odnośnie do prośby Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ wyznaczyła Rada 50 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Proces michnowiecki. Z Sambora donoszą: Rozprawa sądowa przeciwko 7 włościanom z powodu ekscesów wyborczych w Michnowcu, z powodu niestawienia się dwóch oskarżonych, a także dla uznanej przez sąd konieczności wezwania świadków komisarzy wyborczych Łuckiego i Nadolskiego, została odroczoną.

Znów proces wyborczy. We wtorek dnia 31 sierpnia przed sądem w Samborze rozpoczął się nowy proces wyborczy. Przed trybunałem staje 6 mieszczan samborskich, oskarżonych o gwałty, dokonane podczas wyborów.

Telegraficzne zniewagi. Z powodu bezczelnego napadu *N. Fr. Presse* na społeczeństwo polskie, wystosowało grono obywateli ze Lwowa następującą depeszę do redaktorów tego pisma:

„Za denuncyatorski artykuł, usiłujący zohydzić Polaków wobec rządu carskiego w przeddzień przyjazdu cara do Warszawy, przyjmijcie panowie słowa najżywszej pogardy.“

Pojmujemy najzupełniej znaczenie oburzenia z powodu niegodziwego wystąpienia wiedeńskiego wstrętnego organu, lecz telegramy powyższej treści nie wydają się nam wyrazem tej głębokiej i prawdziwej pogardy, — która jest nadto harda, aby się miała według słów poety „znamiętniać“. — A realnie rzecz biorąc, możnaby zauważyć, że nie warto pluć ze Lwowa do Wiednia za własne pieniądze.

Dola nauczyciela ludowego. W Tyńcu, w powiecie wielickim, nauczyciel p. Michał Gigoń od lat ośmiu utrzymywał szkółkę ludową ze szczupłej płacy, aby nie przerywać nauki, a Rada szkolna miejscowa wypłacała mu pensyę ratami i to bardzo nieregularnie, czego dowodem okoliczność, że jeszcze dłużną mu pozostała kwotę 266 złr.

W sprawie tej zaległej należytości wniósł p. Gigoń prośbę do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce dnia 26 czerwca 1894, a otrzymawszy orzeczenie z dnia 23 lipca 1895, do l. 2183 nieodpowiadające prawomocnym preliminarzom z r. 1891, 1892, 1893 i 1894, przedłożył zażalenie dnia 7 sierpnia 1895 przeciw orzeczeniu temu do Rady szkolnej krajowej, którego dotąd, pomimo prośby o przyspieszenie z dnia 2 czerwca 1897, nie załatwiono. Wobec tych okoliczności godzi się zapytać, co ma dalej czynić nauczyciel, aby należytość swoją odebrać?

Z Zakopanego piszą do nas pod datą 31 sierpnia. Sezon się kończy, w Zakopanem ruch gorączkowy, budki góralskie niezadługo wywiozą gości na różne strony wracających do domu i pod Giewontem będzie pusto i smutno. Rok ten pod względem liczby gości nie był pomyślny dla Zakopanego, ale bawiliśmy się, dzięki rozmaitym czynnikom, znakomicie. W pierwszym rzędzie zaliczyłbym do tych czynników, nadających życie Zakopanemu, sympatycznych gości z Warszawy, którzy jakoś dziwnie się na pierwszy rzut oka wyróżniają. Nietylko bowiem umieją, dzięki swobodzie towarzyskiej, im tylko właściwej, rozbawić towarzystwo, z którem się zetkną, ale umieją także *dulce cum utili* połączyć. Jedna z bawiących tu Warszawianek ofiarowała 120 złr. na szpital. Co roku zostawiają tu Warszawiacy na rozmaite dobroczynne cele tysiące, a na wdzięczność nie liczą, bo wiedzą, że to niezmiernie rzadka w dzisiejszych czasach cnota.

Ale wróćmy do zabaw. Reuniony niedzielne w kasynie stale się nie udawały, bo towarzystwo nie umiało się jakoś dobrać. To też za szczęśliwy uważać należy pomysł urządzania zabaw prywatnie za zaproszeniami. Taką właśnie zabawę urządzili w sobotę pp. Tad. Kowalski, Pszanowski, Majewski, Cicbowski i Trylski. Nazwano ją „balem kwiatowym“, bo też bal ten zgromadził najpiękniejsze kwiaty, jakie tego roku pod tatrzańskiem niebem zakwitły. Urodą i wdziękiem brylowały pp. Ban., Tryls., Mosk., Kieszk., Hirszrw. i wiele, wiele innych. Zabawa trwała do rana, a p. Kowalski, jej inicyator, dowiódł talentu w dobraniu towarzystwa.

Obecnie pogoda cudowna, ale gości coraz mniej, gwar życia sezonowego znikł, wille opustoszały, melancholia jesieni zawisła nad górami, a:

„Po niebie i po lesie,
Po łąk zielonym łanie
Przejrzyste zwiewne idzie
Błękitne zadumanie.“ *E. B...r.*

Kurs strażacki w Kałuszu. Kosztem Wydziału Rady powiatowej w Kałuszu przeprowadził Związek strażacki w dniach 27—30 sierpnia b. r. kurs pożarnictwa w Kałuszu. Celem tego kursu było obznajomienie kierowników, zaprowadzonych w gminach wiejskich tego powiatu obowiązkowych straży pożarnych z obsługą; zastosowanie i użycie sikawek i węży sikawkowych, tudzież z innemi najniezbędniejszemi przyborami pożarnemi, wreszcie pouczenie o sposobach gaszenia różnych pożarów. Na kurs przybyło 62 delegatów z gmin powiatu kałuskiego. Z kursu korzystali także członkowie ochotniczej straży pożarnej w Kałuszu, której reorganizacyą nader gorliwie zajmuje się p. Grzegorz Suchorowski, oficyał podatkowy i zast. naczelnika straży pożarnej kałuskiej.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Rok szkolny 1897/98 rozpoczyna się w krajowej szkole gospodarstwa lasowego dnia 1 października b. r. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcyi szkoły najpóźniej do 20 września.

Otwarcie nowej stacyi kolejowej. Z dniem 1 września otwartą została stacya kolejowa Potutory, leżąca na szlaku kolei państwowej Halicz-Ostrów-Tarnopol dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla nieograniczonego ruchu towarowego. — Czasy odjazdu pociągów osobowych ze stacyi Potutory uwidocznione są w plakacie rozkładu jazdy, ważnym od 1 maja b. r.

Wydalania z Prus. *Amtsblatt* ogłasza, iż w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca wydalono z Prus 135 osób, między tymi 120 galicyjskich robotników wiejskich w wieku od 18 do 36 lat, którym nie można było zarzucić nic innego, tylko „niedozwolony pobyt". Przeważna część musiała tego samego dnia, kiedy wydany został rozkaz, opuścić granice monarchii. Niektórym wpisano, że opuścili państwo pruskie „dobrowolnie" (??!). Do powyższego wykazu dodaje od siebie *Germania*, że wśród wydalonych nie było ani jednego ewangelika, tylko sześciu żydów, a reszta to katolicy, poddani austryaccy, a więc państwa sprzymierzonego z Niemcami!

Wypadek kolejowy zdarzył się onegdaj na linii kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce na stacyi Proszowa. Mianowicie pociąg mięszany wykoleił się, wskutek czego dwa wozy wywróciły się, ambulans pocztowy strzaskany na miazgę. Konduktor pocztowy ciężko ranny. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Katastrofa kolejowa. Z Białegostoku donoszą o wypadku, jaki zdarzył się onegdaj między stacyami Starosielce a Lewicka na przestrzeni kolei południowo zachodniej w Rosyi. Na jednej z dwu linij znajdował się pociąg, tak zwany „ceglany", który, zabrawszy transport cegły z cegielni Tyktina, znajdującej się w pobliżu plantu kolejowego, między stacyami Starosielce i Lewicka, szedł tyłem z powrotem do Starosielc; po linii drugiej oczekiwano w Starosielcach na pociąg pocztowy, idący z Kijowa. Stacya Starosielce, zapomniawszy widocznie o pociągu ceglanym, wypuściła po zajętej już przez ten pociąg linii parowóz rezerwowy, przeznaczony do Brześcia, następstwem czego było fatalne spotkanie.

Ze służby kolejowej, znajdującej się na parowozie i pociągu z cegłą, kto nie stracił przytomności, uratował życie przez szybkie zeskoczenie. Z parowozu, idącego samotnie, zeskoczyli bez szwanku prawie maszynista i jego pomocnik; palacz zaś padł ofiarą: nieszczęśliwy straszliwie został poparzony parą i potłuczony. Znajdujący się na pociągu z cegłą z tych, którzy nie zdołali zeskoczyć, dwóch uległo śmiertelnemu poranieniu, a jeden został wyrzucony na plant kolejowy. Byli to konduktor Drozdowski i robotnik Korniejenko. Żandarm kolejowy zaś, którego wyrzuciło na plant, ocalał. Korniejenko zmarł w kilka godzin po wypadku na miejscu, Drozdowski zaś po okropnych męczarniach oddał Bogu ducha na drugi dzień w szpitalu miejskim w Białymstoku. Co do palacza, Stangreta, który znajduje się w szpitalu, to decydować o jego życiu będzie można tylko za kilka dni, jak to zwykle bywa przy silnych oparzeniach.

Piętnaście wagonów zostało uszkodzonych, trzy są rozbite zupełnie, parowóz zaś, wysłany ze Starosielc, uległ znacznemu bardzo uszkodzeniu.

Katastrofa omal nie wydarzyła się na dworcu kolejowym w Preszburgu. Z powodu fałszywego sygnału lokomotywa, która miała odejść do warsztatów, najechała całą siłą pary na pociąg towarowy. Cztery wagony zdruzgotane w kawałki. Z ludzi, na szczęście, nikt nie poniósł szwanku.

Z Warszawy. W szkołach średnich warszawskich, mianowicie w gimnazyach rządowych i szkole realnej, okazał się — jak donoszą dzienniki tamtejsze — brak miejsc dla zgłaszającej się młodzieży. *Kuryer Warszawski* notuje, iż n. p. w szkole realnej do klasy wstępnej będzie przyjętych 60 uczniów, gdy tymczasem kancelarya otrzymała przeszło czterysta podań z prośbą o przyjęcie. W gimnazyach i progimnazyach filologicznych wakansów, w stosunku do otrzymanych próśb, jest również nie wiele. Prasa wyraża jednak nadzieję, iż władza szkolna wejdzie w położenie młodzieży, żądnej nauki gimnazyalnej i że sprawa braku miejsc będzie w porę zażegnana.

Kongres lekarski w Moskwie. Uzupełniając nasze dosyć dokładne notatki o zjeździe lekarskim, donosimy, iż następujący jeszcze lekarze polscy brali udział w obradach sekcyjnych. W sekcyi patologii ogólnej: dr. Ostrowski z Berdiańska. W sekcyi med. wewnętrznej: dr. Wiczkowski ze Lwowa. W sekcyi hygieny: dr. Czeparkowski z Kiszyniowa. W sekcyi okulistycznej: dr. Bałłaban ze Lwowa, który po odczycie przedstawił nowy aparat do badania ócz własnego pomysłu. Aparat ten doznał bardzo korzystnego przyjęcia. Na żądanie przewodniczącego sekcyi prof. Pflügera z Zurichu, podarował dr. Bałłaban temuż model aparatu, który został bardzo sprytnie wykonany, podług wskazówek dr. Bałłabana przez mechanika p. Jana Harburta, zatrudnionego u p. Boscowitza we Lwowie. Prócz tego w sekcyi techniki sanitarnej przewodniczył p. inżynier budowniczy M. Zaleski, zamieszkały stale w Moskwie.

Polacy w Lipsku. W Lipsku założonem zostało Towarzystwo śpiewu pod nazwą „Kółko śpiewackie". Kółko to ma na celu pielęgnowanie śpiewu kościelnego i narodowego, oraz podniesienie ducha i życia towarzyskiego w Lipsku. Ćwiczenia odbywają się co sobotę wieczorem po godzinie 9. Posiedzenia dla załatwiania spraw Kółka śpiewu w najbliższą sobotę po 1-szym każdego miesiąca, po lekcyi śpiewu. Lokal Kółka: „Eldorado", Pfaffendorferstrasse Nr. 4, — dokąd należy adresować wszelkie korespondencye.

Statystyka rozwodów w Niemczech i Anglii. Według tabel statystycznych, wydanych przez sądy berlińskie, w ciągu dziesięciolecia od r. 1885—1895 było w stolicy Niemiec 8.476 rozwodów, w liczbie tej 4.666 małżonków podawało się o rozwód skutkiem bezdzietności. W dwóch wypadkach rozwiedzeni mieli ze sobą 11 dzieci, w jednym — cały tuzin (matka liczyła zaledwie 36 lat). Najmłodsza z rozwódek liczyła lat 18, 20-letnich było 11-cie. Z rozwodników najstarszy miał lat 84, najmłodszy 20; najstarsza z rozwódek liczyła lat 76 (mąż jej miał 40 zaledwie). 265 par obchodziło już srebrne wesele, 4 żyło ze sobą lat 39, zanim przyszło im na myśl się rozwodzić. Jako powód zerwania związku w 2.979 wypadkach przytaczane jest wiarołomstwo (1.561 mężczyzn, 1.222 kobiet).

Według ogłoszonej statystyki rozwodów w Anglii z r. 1895, w czasie tym tylko 575 par żądało separacyi, co świadczy o wielkiej zgodności charakteru angielskiego, albowiem w tymże roku zawarto w Połączonych Królestwach niemniej jak 450 tysięcy małżeństw. W ciągu lat 10, od r. 1885 do 1895, stosunek związków rozwiązanych do zawartych pozostaje ten sam, a mianowicie 500 rozwodów na 400.000 małżeństw. O ileż więc wyżej stoi Anglia od kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów".

Kat Reindel w Magdeburgu obchodził w tych dniach złote wesele swoje. Z tej okazyi przypominają gazety niemieckie, że Reindel ściął w ciągu swego życia 188 zbrodniarzy. Z tej liczby przypada na Berlin 10, Brandenburgię 13, Saksonię 13, Śląsk 31, Księstwo Poznańskie 12, Prusy Wschodnie 19, Prusy Zachodnie 12, Pomorze 4, Meklemburg 9, Szlezwig 6, Hanower 9, Brunświk 7, Prowincyę Nadreńską 24, Westfalię 15. Reindel liczy obecnie lat 73, lecz wykonuje okropny proceder swój zawsze jeszcze „własnoręcznie".

Wybuch wulkanu Mayon na wyspach Filipińskich, według wiadomości, nadeszłych z Hiszpanii, był straszny. Wulkan leży w prowincyi Albay na wysokości 2734 stóp nad powierzchnią morza i jest jednym z najniebezpieczniejszych na kuli ziemskiej. Od roku 1881 wulkan wciąż dymił i zionął ogniem, wreszcie dnia 24 czerwca b. r. wybuchnął, zalewając popiołem i lawą całą okolicę na daleką przestrzeń. Dziesiątki miejscowości zburzone, plantacye palm kokosowych, główne bogactwo kraju, zniszczone, tysiące ofiar ludzkich. Mieszkańcom grozi głód i nędza.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłali celem uczczenia pamięci Adama Asnyka pp. S. Zaleska i A. Osuchowski z Jaworza zebrane w gronie gości kąpielowych 37 złr. 25 ct. — i na gimnazyum polskie w Cieszynie 37 złr. 25 ct.

Towarzystwo kasynowe w Muszynie zebrane na wieczorku muzykalno-wokalnem w dniu 25 sierpnia b. r. na szkołę polską w Biały 10 złr. Jan Adamski z Jasła ze składek 2 złr. 50 ct.

Profesorowie tutejszej szkoły realnej, żegnając kolegów Postla i Wernbergera, złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 10 złr.

Z Izby sądowej.

(Proces dra Lewakowskiego i tow.)
(Telegram N. Reformy.)

Przemyśl, 3 września.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw drowi Lewakowskiemu i towarzyszom. Prokuratorya państwa oskarża:

1) Dra Karola Lewakowskiego, lat 61, adwokata krajowego, nieposzlakowanego, o to, że dnia 27 lutego b. r. w Jaworowie na wiecu, odbytym za inicyatywą i w pomieszkaniu adwokata dra Aleksandra Hibla, a więc przed więcej ludźmi, przedstawiał, że ci sami panowie, co zgubili Polskę, Ruś i Litwę, są i dziś sferą rządową; że wzywał włościan, aby się nie dali wyzyskiwać panującym obecnie sferom, aby się staroście i marszałkowi nie kłaniali, tylko hardo do nich się stawili i t. p.; że wykazywał, iż panowie są wrogami i ciemiężycielami włościan, gniotą lud, który zawsze i wszędzie jest wyzyskiwany, że ci panowie razem ze starostami na posłów włościańskich wybierają wrogów chłopów i ich ciemiężycieli, — że chłopi i mieszczanie płacą za panów pańszczyznę i propinacyę. Dr. Karol Lewakowski słowami temi popełnił zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności z § 65 a) u. k. i dopuścił się występku z § 302 u. k.;

2) Józefa Jaegermana, lat 54, emerytowanego profesora politechniki we Lwowie, kilkakrotnie za przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci karanego, o to, że w przemówieniu swojem na wiecu w Jaworowie usiłował wzniecić nienawiść i pogardę przeciw administracyi państwowej, że wzywał, pobudzał i uwieść usiłował innych do nieprzyjacielskich kroków przeciw duchowieństwu, przeciw panom i szlachcie, wogóle przeciw osobom posiadającym. Słowami temi popełnił tedy p. Jaegerman zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej i występki z § 300 i 302 u. k.;

3) Seńka Borysa, lat 37, właściciela realności, nieposzlakowanego, o to, że przez nieprawdziwe twierdzenia usiłował pobudzić innych do nienawiści, do pogardy i do bezzasadnych zażaleń przeciw rządowi — i

4) Wasyla Nahirnego, lat 49, dyrektora *Narodnej Torhowli* we Lwowie, karanego za przekroczenia prasowe, o to, że w wywodach swych na tym samym wiecu w Jaworowie pobudzał innych do nienawiści przeciw rządowi i uwieść usiłował do nieprzyjacielskich kroków przeciw osobom posiadającym.

Powody. Z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa odbył się dnia 27 lutego 1897 r. w Jaworowie za inicyatywą i w pomieszkaniu tamtejszego adwokata, dra Aleksandra Hibla, delegata stronnictwa ludowego, wiec, którego celem było zastanowienie się nad wyborem posła do Rady państwa. W tym wiecu brała udział znaczna liczba (przeszło 100) osób, a między temi znajdowali się także wszyscy czterej oskarżeni. Po zagajeniu wiecu przez dra Aleksandra Hibla, wybrano przewodniczącym dra Karola Lewakowskiego, który, zabrawszy głos, przedewszystkiem skreślił historyę Polski z ostatnich dwóch wieków, i wskazywał na ówczesną już niedolę ludu, podnosząc, że panowie i Targowica zgubili Polskę, Ruś i Litwę, a dzieło uwieńczył ostatecznie haniebnej pamięci król Stanisław Poniatowski. Już wówczas lud miał swoich orędowników, którzy starali się o jego dobro; spadkobiercą ich w tem dziele jest teraz stronnictwo ludowe.

Nawiązując dalej do tej zgubnej polityki przeszłości, wskazywał dr Karol Lewakowski na dzisiejszy stan tej polityki i podniósł, że i dzisiaj sferą rządową są ci sami panowie, którzy gniotą lud, i wraz ze starostami na posłów włościańskich wybierają wrogów chłopów i ich ciemiężycieli, a których chłopi za kiełbasy wybierają; że dzisiejszy marszałek jest panem, starosta jest panem, — że włościanie i mieszczanie zapłacili panom za pańszczyznę i propinacyę, i płacą dotychczas — że włościanie w każdej chwili i wszędzie są wyzyskiwani, a panowie pozabierali miliony. Dr Karol Lewakowski zakończył wezwaniem, by wybrano chłopa, lub takiego, który sprawą ludu gorąco opiekować się będzie.

Następnie zabrał głos Wasyl Nahirny, który ostrzegał wyborców, aby nie wierzyli panom i urzędnikom.

Trzecim z rzędu mówcą był prof. Józef Jaegerman, który podburzał obecnych przeciw rządowi, panom i duchowieństwu, zaznaczył, że stronnictwo ludowe mogłoby mieć więcej posłów, że jednak to uniemożliwia presya rządu. Chłopi dają rekruta, chłop i jego synowie służą trzy lata, synowie panów tylko jeden rok, bo mają pieniądze. Wszystko przeciw chłopu: i ksiądz, i biskup, i szlachcic, i urzędnik — czy sąd, czy starosta traktują chłopów jak bydlęta. Nadmienił dalej, że u cesarza była deputacya w sprawie wyborów, ale ten „Kazio", ten nowo upieczony Badeni, który był namiestnikiem, powołał się przed cesarzem na dochodzenia, przeprowadzone przez starostwa, i sprawę ubił.

Na zgromadzeniu tem był obecny koncepista starostwa jaworowskiego, p. Tabeau, w ubraniu cywilnem i do niego, mówiąc przeciw rządowi, ciągle ostentacyjnie się zwracał prof. Jaegerman. W ten sam sposób przemawiał Seńko Borys, a po nim Wasyl Nahirny. Wszystkie te okoliczności stwierdzają przesłuchani w śledztwie świadkowie, prokuratorya państwa tedy sądzi że oskarżenie jest uzasadnionem.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża. *Dziennik Poznański* donosi: Ceny zboża powinny się znacznie podnieść, albowiem zanosi się na wielkie ograniczenie przywozu zboża zagranicznego. Nie grozi nam wprawdzie, jak niedawno donoszono, formalny zakaz przywozu ze strony rosyjskiej, ale *Selskij Chozain* wobec faktu, że 17 guberniom grozi wielki brak zboża, radzi rządowi, żeby dziś, kiedy w portach wywozowych zboże jest tańszem, niż w głębi kraju, sam od siebie i przez ziemstwa spowodował wielkie zakupy zboża na pokrycie krajowego niedoboru, zanim w portach oraz stacyach wywozowych, zboże zdrożeje.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach została otwartą dnia 1 kwietnia 1895 i w tym niedługim stosunkowo czasie wykonała do dnia dzisiejszego 395 próbek rozbiorowych. W zrozumieniu potrzeb naszego rolnictwa, stacya ta postawiła na pierwszym punkcie swego programu zbadanie przedewszystkiem typowych gleb galicyjskich, co do ich potrzeb nawozowych. Przeprowadziła tedy przy współudziale komitetu Towarzystwa gospodarskiego szereg doświadczeń w polu, dążąc do tego, aby każde doświadczenie polowe było uzupełnienione doświadczeniem nawozowem, wykonanem z tą samą glebą. Kierownikiem stacyi jest p. Józef Mikułowski-Pomorski, profesor-adjunkt chemii rolniczej w Dublanach.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu b. r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 154.313 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 72.975 cetn. metr. W tym samym miesiącu r. z. wynosiła produkcya 138.255 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 68.074 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu b. r. wyprodukowano o 16.058 cetn. metr. więcej, a sprzedano o 4.901 cetn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1896.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu lipcu b. r. ogółem było w ruchu 121 browarów, w których wywarzono 102.168 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13, było w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3.859 hektolitr. i w powiecie brodzkim 11 (7.198 hekt.), w rzeszowskim 9 (4.477 hekt.), tarnopolskim 9 (3.772 hekt.), stanisławowskim 7 (4.987 hekt.), wadowickim 7 (8.648 hekt.), nowosądeckim 7 (2.840 hekt.), sanockim 7 (4.356 hekt.), czortkowskim 6 (855 hekt.), samborskim 6 (3.168 hekt.), krakowskim 5 (3.677 hekt.), lwowskim 5 (5.723 hekt.), tarnowskim 5 (18.928 hekt.), brzeżańskim 4 (1.808 hekt.), przemyskim 4 (5.494 hekt.), żółkiewskim 2 (240 hekt.). W mieście Krakowie 3 (3.900 hektolitrów), we Lwowie 5 (15.820 hektolitrów).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu lipcu b. r. wywarzono w 18 gorzelniach ogółem 127.224 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie brzeżańskim 4 (14.044), samborskim 4 (43.500), kołomyjskim 3 (4.730), stanisławowskim 3 (46.250), czortkowskim 2 (13.600), lwowskim 1 (700), tarnopolskim 1 (4.400 stopni alkoholu).

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Bystrzyce, 3 września. Dzisiaj o godzinie 7 rano, wśród prześlicznej pogody, udał się cesarz Franciszek Józef, w otoczeniu świty *attachés* wojskowych Niemiec i Włoch, na pole ćwiczeń. O wykonaniu wczorajszych manewrów wyraził się cesarz z najwyższem uznaniem.

Berlin, 3 września. *(Pryw.)* Dzienniki komentują w dalszym ciągu mowę cesarza Wilhelma w Koblencyi; liberalne organa występują przeciw rozbieraniu tej mowy w duchu absolutnym i zwracają uwagę na postanowienia pruskiej konstytucyi, mocą której za rządy króla, rząd wykonawczy jest odpowiedzialnym. *Vossische Ztg* cytuje mowę tronową z 27 czerwca 1888 roku, w której cesarz uroczyście zaznaczył, że nie chce niepokoić ludności przez dążenia do rozszerzania praw korony. Wobec tego nie powinno być obawy o poważny konflikt konstytucyjny.

Berlin, 3 września. *(Pryw.)* W kołach dobrze poinformowanych nie dają wiary wiadomości, jakoby przy obecnem spotkaniu cesarza Wilhelma z księciem regentem bawarskim nastąpić mogło porozumienie w sprawie reformy ustawy karnej wojskowej.

Pogłoski o rozdwojeniu między cesarzem a kanclerzem znajdują ze wszech stron potwierdzenie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ks. Hohenlohe ustąpi w październiku.

Berlin, 3 września. Z Brukseli donoszą, że aresztowany anarchista Daubenspeck co najwyżej mógł był tylko wiedzieć o zamiarze zamachu na cesarza Wilhelma, dowodów jego winy nie ma dotąd. Innego anarchistę aresztowano na prowincyi, za trzecim śledzi policya w Ostendzie. Cała ta sprawa wygląda podejrzanie.

Frankfurt, 3 września. *(Pryw.) Frankfurter Ztg* donosi całkiem stanowczo, że cesarz Wilhelm w najbliższe święta Wielkiejnocy odbędzie podróż do Palestyny, a to na poświęcenie kościoła ewangielickiego w Jerozolimie. Popłynie wtedy cesarz statkiem Hohenzollern z Genui, gdzie prawdopodobnie spotka się z królem Humbertem. Podróż trwać będzie 6 do 8 tygodni.

Friedrichsruh, 3 września. Król syamski złożył wczoraj wizytę ks. Bismarkowi. Na dworcu oczekiwał go hr. Rantzau i towarzyszył mu do pałacu, gdzie odbyło się śniadanie.

Wiesbaden, 3 września. Generał-porucznik Otton v. Bernhardi i tajny radca wojskowy Bornemann zmarli wczoraj.

Norymberga, 3 września. Cesarz Wilhelm wraz z małżonką przybyli tutaj i udali się wprost na pole ćwiczeń. Obecni są także: ks. regent bawarski, król saski i inni książęta. Ludność wita ich owacyjnie. Po ukończeniu przeglądu wojsk monarchowie udali się do miasta. W bramie powitał cesarza burmistrz przemową, w której zaznaczył, iż mimo, że miasto całem sercem złączone jest z ojczyzną bawarską, jest jednak świadome swej niemieckiej przeszłości.

Tulon, 3 września. Pewien Korsykanin wykonał zamach na mera Tulonu p. Pastoureau i zranił go ciężko nożem w pachwinę.

Madryt, 3 września. Pod Albucemos, na północnem wybrzeżu Afryki, napadli Maurowie statek portugalski „Rosita" i wzięli do niewoli jednego marynarza.

Petersburg, 3 września. *Pet. Wied.* donoszą, że departament kolejowy ministerstwa finansów zbadał dokładnie plan nabycia na rzecz państwa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Kupno to uskutecznione być ma w r. 1900.

Petersburg, 3 września. W ministerstwie oświaty zbierze się w najbliższym czasie specyalna komisya, która zastanowi się nad sprawą wprowadzenia przymusu szkolnego w całej Rosyi.

Sofia, 3 września. *(Pryw.)* Jak głoszą, oczekiwać należy dzisiaj zmian w gabinecie. Sądzą powszechnie, że Madjarow obejmie tekę ministra skarbu, Wasow oświaty, Wiliczkow handlu i rolnictwa, a Totjew komunikacyi. Wasow jest unionistą, Totjew konserwatywnym.

Konstantynopol, 3 września. Pisma tureckie stwierdzają, że wskutek pośrednictwa cara Mikołaja w Londynie, osiągnięto porozumienie w kwestyi spornych punktów układu pokojowego. Ostatecznego załatwienia różnic spodziewać się można w 3 do 4 dniach.

Konstantynopol, 3 września. Sfery urzędowe zaprzeczają obiegającej pogłosce, jakoby sułtan przesłał emirowi Afganistanu pismo własnoręczne i podarunki.

Kandya, 3 września. *Agencya Havasa* donosi: Powstańcy strzelali wczoraj do Turków, którzy odpowiedzieli strzałami. Z ludzi nikt nie zginął.

Hr. Badeni i autonomiści.

Wiedeń, 3 września. *N. Wr. Tagblatt* donosi, iż po przedłożeniu sprawozdania subkomitetu parlamentarnej komisyi prawicy okazały się różnice zapatrywań między klerykałami a innemi stronnictwami, zostały jednak w ciągu posiedzenia wyrównane.

W rzeczywistości panuje więc zupełna jednomyślność w całej prawicy, jednem słowem można powiedzieć, że polityka nasza pójdzie teraz torami autonomii, lecz — zaznaczyć to wypada — klerykalizowania na razie obawiać się nie trzeba.

Dużo czasu zajęła w wczorajszej konferencyi sprawa ubezwładnienia obstrukcyi. Nie brakowało różnych projektów, lecz porozumienia nie osiągnięto. Zmiana regulaminu ma być bezwarunkowo przeprowadzoną. W związku z tem stoi kwestya wyboru prezydyum Izby, co ze względu na zamknięcie ubiegłej sesyi było także przedmiotem dyskusyi.

Jak wiadomo, hr. Badeni i inni członkowie gabinetu mieli wziąć udział w wczorajszych obradach subkomitetu, do tego jednak nie przyszło.

Praga, 3 września. Z powodu obrad komisyi parlamentarnej prawicy donoszą z Wiednia do *Hlasu Naroda*:

Sytuacya jest dziś taka, iż prawica nie ma żadnego powodu do oświadczania się za rządem. Będzie ona popierała rząd tylko o tyle, o ile rząd będzie uwzględniał jej żądania. Jeżeli to nie stanie się, prawica nie odstąpi od swego programu i pójdzie solidarnie naprzód, wywierając nacisk, aby otrzymać od rządu gwarancyę, iż w przyszłości będzie rządził po myśli prawicy. Różnica, jaka powstała między katolickiem stronnictwem ludowem, a pewną częścią komisyi parlamentarnej, została już wyrównana. Członkowie komitetu są jednak dziś mniej optymistycznie usposobieni, aniżeli wczoraj i skarżą się, że „Badeni jest zawsze taki sam, jak był".

Budapeszt, 3 września. *Pester Lloyd* pisze, że wykonanie programu adresu większości równa się zmianie kostytucyi, a ta nie da się przeprowadzić przeciw Niemcom. Można wprawdzie całą istniejącą konstytucyę znieść jednem pociągnięciem pióra, można sfabrykować całkiem nową, można zrobić zamach stanu itp. — ale jednego przecież zrobić nie można: nie można nad znaczną większością(?) Niemców przejść do porządku dziennego, jak nad Helotami, i nie można prawnopaństwowego stosunku Węgier do Austryi wtłaczać w dowolną formę. Powiedzieliśmy już to i powtarzamy obecnie: prawnopaństwowa ugoda ma jako warunek nie do ominięcia dualizm w jego istniejącej formie, ona stoi i upada z tą formą.

Jeżeli w Austryi te zasady i warunki zostaną zniszczone, to w ślad zatem upadnie sama przez się wspólność Węgier z Austryą i Węgry powrócą poprostu do unii personalnej. Mówimy to bez wszelkiego wzburzenia i bez tendencyi, konstatujemy jedynie stosunek prawny i zaznaczamy tylko nieodzowną konieczność. Z chwilą, gdy w Austryi zapanowałby federalizm, zniknęłyby wszystkie różnice między naszemi stronnictwami i cały węgierski naród stanąłby jak jeden mąż w obozie obrońców unii personalnej.

Próba hr. Badeniego byłaby wtedy równoznaczną z zupełnym przewrotem wszystkich istniejących stosunków Austryi i Węgier, a do tego — jak sądzimy — nie otrzymał hr. Badeni misyi. Niech też nie ufa, że będzie mógł sam tego dokonać, bo nie ulega wątpliwości, iż nowy federalistyczny eksperyment tak samo, jak wszystkie poprzednie, do niczego nie doprowadzi.

O ugodzie polsko-rosyjskiej.

Petersburg, 3-go września. W dzisiejszych dziennikach ukazały się obszerne telegramy z Warszawy. W wielu dziennikach pomieszczone są życzliwe artykuły o stosunkach rosyjsko-polskich.

Syn Otieczestwa powiada, że w gruncie rzeczy Polacy żądają niewiele. Ażeby powrócić im prawa ogólno-rosyjskich poddanych, nie ma potrzeby nic obalać. Sąd z udziałem przysięgłych, ziemstwa, samorząd miejski — wszystko to są żywioły, prowadzące do zjednoczenia, nie do waśni. Co się tyczy życia duchowego Polaków, którzy bynajmniej jeszcze nie wypowiedzieli w niem swojego ostatniego słowa, Rosyanie byliby nierozsądnymi marnotrawcami, gdyby wyrzekali się tak bogatego źródła światłych idei i geniuszu twórczego wielkiego narodu.

Podróż królestwa włoskich.

Wiedeń, 3 września. *(Pryw.)* Z Rzymu donoszą do *Polit. Corr.*: Para królewska, która wczoraj w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, mrgr. Visconti-Venosty, i innych dostojników udała się w podróż do Niemiec, zabawi tam do 7 września. W kołach miarodawczych panuje przekonanie, iż mimo, że podróż ta nie ma względów politycznych na celu i jest tylko odwzajemnieniem wizyty cesarstwa niemieckich, jest jednak dowodem niewzruszonego istnienia trójprzymierza i jako taka ma znaczenie polityczne. Spotkanie króla Humberta z cesarzem Wilhelmem zyskuje tem więcej wagi ze względu, że dzieje się to bezpośrednio po wizycie Faure'a w Petersburgu.

Monza, 3 września. Włoska para królewska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych odjechała w nocy do Homburga.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	40
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	124	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	366	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 3 września. Ruble 127·62. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·80. Zyto na wiosnę 8·75. Pszenica na wiosnę 11·93. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 3 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 235·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 2 września. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·80 mrk. Austryacka złota renta 106·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołącza się **list otwarty Romana Kleina**, b. burmistrza miasta Podgórza.

Poszukuję lekcyi

ze szkół średnich, gimn. lub real., **za utrzymanie** lub wynagrodzenie pieniężne. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod lit. **J. L.** 1476 1 2

Interes

niosący rocznie 2.000 czystego dochodu, w mieście, za 3.000 złr. do odstąpienia. — **Wkładów żadnych nie potrzeba.**

Adres: **W. K. 2.000 poste restante Kraków.** 1480 1 3

W Zakopanem na Chramcówkach

trzy pokoje, przedpokój, weranda, kuchnia itd., dobrze urządzone na zimę, do wynajęcia. Stajnia i wozownia również do wynajęcia. 1479 1 3

Bliższa wiadomość: **Dobrowolski, Zakopane, willa Nieczuja.**

Drugi termin licytacyjny sprzedaży realności

l. k. 61 dz. VI. w Krakowie ul. Topolowa l. 40, będącej własnością masy konkursowej **p. Władysława Rausza,** odbędzie się dnia **6 września b. r.** o godz. 10 przed południem w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra (Sąd krajowy, biuro Nr. 7). 1477 1 2

Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 48.

W Kasie Oszczędności

lub innej podobnej instytucyi przyjmę posadę kasyera lub podobną. Mam kaucyę, liczę 32 lat, żonaty, bezdzietny, były podoficer rachunkowy, znający język polski i niemiecki, mający potrzebne wykształcenie, uzdolnienie i pewną znajomość spraw sądowych i politycznych. Egzamin z rachunkowości mogę w jakimś czasie złożyć. Łaskawe zgłoszenia: **W. N. 3000 poste restante Kraków.** 1481 1 3

Zawiadomienie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli z dnia 29 sierpnia 1897 **sprzedaną zostanie w Krakowie w drodze publicznej licytacyi przez pisemne oferty reszta wszystkich towarów sukiennych, po cząstkowej wyprzedaży pozostała,** a do masy konkursowej Salomona Lustbadera i Maksa Heidenfelda należąca.

Chęć kupna mający winni oferty wraz z wadyum w kwocie 2000 złr. w gotówce złożyć **do dnia 8 września b. r.** włącznie do rąk podpisanego zarządcy masy. Skład towarów oglądać można w dniach 6 i 7 września b. r. od godz 12 do 1 w południe.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież inwentarz, przeglądać można w biurze podpisanego zarządcy masy, który udzieli również wszelkich innych wyjaśnień. 1486

Dr. S. Scholem, zarządca masy konkursowej.

Winogrona deserowe

w koszykach 5 klg., za zaliczką 2 złr., wysyła **opłatnie** wszędzie 1452 3 3

Munk Gábor,
Wielki Waradyn (Nagyvárad) Węgry.

Lokal do wynajęcia.

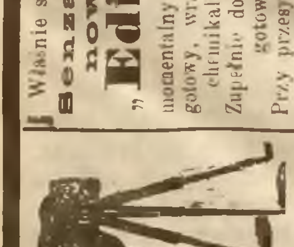
Lokal w Rynku gł. 21 w Oświęcimie (sklep frontowy i 3 duże pokoje), z koncesyą na restauracyę, wyszynk wina i podawanie gorących napojów, jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u **Dra Schlanka** w **Oświęcimie.** 1472 2 3

Właśnie się pojawiła: **Sensacyjna nowość: „Edison“** **Złr. 1·80**

momentalny przyrząd fotograficzny. Zupełnie gotowy, wraz z płytami suchemi, kąpielami, chemikaliami, latarnią, papierem i t. d. Zupełnie do użycia gotowy **złr. 1·80.**

Przy przesyłaniu na prowincyę 30 ct. osobno za skrzynkę. Sposób użycia nadzwyczaj prosty i praktyczny. Wiadomości fotograficzne nie konieczne. Każdy przyrząd odrazu do użycia gotowy. Prospekty za darmo. 1387 3 6

Jedyne miejsce sprzedaży:
RIX's photographische Manufactur, Wien, Praterstrasse Nr. 16.



Fotograficzny przyrząd „Edison“ Złr. 1·80

Arbenz'a brzytwy



z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli ktora przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 10 52

Magister farmacyi

młodszy znajdzie od dnia 1 października lub wcześniej umieszczenie w aptece w mieście powiat. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy.“ 1450 4 6

Do sprzedania za gotówkę **apteka realna** (radyk.) z obrotem 6000 złr. Zgłoszenia **do 10 września** pod lit. **R. C.** poste restante **Stanisławów.** 1455 3 3

Edward Żuliński,

b. właściciel pensyonatu w Warszawie,

przyjmuje **uczniów** na stancyę, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. **Kraków, ul. Basztowa Nr. 5, oficyna lewa, I. piętro.** — Porozumieć się można od godz. 12-ej w południe do godz. 4-ej po południu. 1382 8 0

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1458 2 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Zarząd kasy chorych m. Lwowa

rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę urzędnika kierującego

z tytułem sekretarza kasy.

Posada ta, z którą połączona jest płaca 1000 złr. i osobisty dodatek 200 złr. rocznie, nadaną będzie na razie prowizorycznie. Po roku nastąpić może stabilizacya wedle regulaminu służbowego kasy chorych m. Lwowa. 1345 3 3

Kompetenci mają wnieść podania zaopatrzone w dokładne curriculum vitae, szczegółowy wykaz osobistej kwalifikacyi i dowód nieprzekroczonego 40 roku życia, do zarządu kasy chorych m. Lwowa, ul. Blacharska L. 2. I. p., najdalej **do 15 września 1896 r.**

Lwów, dnia 18 sierpnia 1897 r.

Z zarządu kasy chorych m. Lwowa.

Filip Pesen, przewodniczący.

Liszaje

wyrzuty skórne, czerwoność, żółtą, szorstką skórę, plamy, zaskórniki, trądziki, piegi itd. usuwa się **bardzo prędko i najniezawodniej Franciszka Kuhna mydłem glicerynowo-siarczanem.** Po 50 i 80 centów. **Fr. Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka,** ul Mikołajska (M.Rynek). 113 10 10

Proszę niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu 831 19 30

Bergmann'a i Spółki

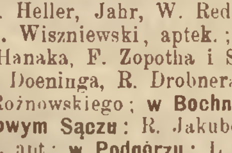
Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R Herliczki, St Rożnowskiego; **w Bochni**: J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L W. S. Zorski, apt; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny:



Dwaj górnicy.

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia szybko i dyskretnie**

D. Kramer,

Hypoteken- & Geldagentur,

Budapest, Kerepeserstrasse 53.

1460 4 5

MEBLE

Rok założenia 1835.

Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 32A.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy.

Ceny jak najniższe. 1459 1 12

Illustrowany katalog za 30 ct. znaczkami listowemi.

FRANK

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 34 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i nańtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 35 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta“ kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner“ są nieprawdziwe.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 25 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Plantacya truskawek

nagrodzona Medalem c. k. Ministerstwa Rolnictwa w roku 1897,

sprzedaje sadzonki truskawek z opakow.

Scharpples . . . za 100 sztuk złr. 2·—
Laxton Noble . „ „ „ „ 2·—
Ananasowe . . . „ „ „ „ 1·50

od 500 sztuk 33% taniej.

Niżej 100 sztuk tylko za osobistem zgłoszeniem bez opakowania.

Adres pocztowy: **A Piotrowski poste restante Grzegórzki, Piaski małe L. 33 przy mogilskiej rogatce.** 1397 3 3

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacyi.

1457 3 4

Impregnator

farbę olejną do smarowania parkanów, dachów, budynków gospodarskich — niezawodny środek chroniący drzewo od gnicia i próchnienia — wysyła w beczkach, zawierających około 150 kilo netto, Rafinerya nafty Dra M. Fedorowicza w Ropie. 1390 8 10

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż wysłaliśmy zupełnie świeży transport piwa naszego wyrobu, o $1\frac{1}{2}\%$ silniejszego aniżeli dotychczasowy, dla Krakowa i Galicyi specyalnie przeznaczonego.

Wyrób nasz pod względem jakości w Austro-Węgrzech aż nadto dobrze znany, może śmiało konkurować z pierwszemi browarami; świadczy o tem wymownie wyrób naszego piwa, którego cyfra na rok 1898 jest na 180 tysięcy hektolitrów preliminowana, jakoteż kapitał nasz akcyjny wynoszący blisko $1\frac{1}{2}$ miliona złr.

Dostarczamy zatem piwa w rozmaitych gatunkach, tak w beczkach, jakoteż i flaszkach, z odstawą do domu przy odbiorze wiadra, a względnie dziesięciu flaszek.

Szczególną uwagę zwracamy na piwo bawarskie, które co do składników jako środek hygieniczny polecamy. 1342 7 10

Generalna Reprezentacya dla Krakowa i Galicyi Pierwszego Akcyjnego Browaru w Bernie.

Emanuel Orange w Krakowie,

skład i piwnice przy ul. Floryańskiej L. 40, obok hotelu Polskiego.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies, w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.

Nauka wykładaną jest w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udziela się również wszelkich wiadomości szkolnych, nauki rysunków, malarstwa, gimnastyki, robót ręcznych i lekcyj muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic, jest najważniejszem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela z największą gotowością, oraz przyjmuje wszelkie zgłoszenia: **Ulica Poselska L. 20.**

1420 7 8 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

SPRZEDAJE NAJTANIEJ

Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie.

Większym odbiorcom specyalne oferty.

Ceny bez konkurencyi. 1151 16 20

PRZEZ WYSOKĄ C. K. RADĘ SZKOLNĘ KRAJOWĄ KONCES. PRYWAT.

Muzyczne szkoły KAISER,

Wiedeń, I., VII. i VIII. 24 rok szkolny.

Frekwencya w r. 1896/7: **349** uczniów z całych Austro-Węgier i zagranicy. Grono nauczycielskie składa się z 22 osób; między niemi: prof. Karolina Pruckner, Boyes Rucker, Herm. Csillag, Ryszard Robert, Wilh. Prantner, Mika Kaiser, dyr R. Kaiser i t. d. **Śpiew** (operowy, koncertowy, kościelny, chóralny), **fortepian, wszelkie instrumenty smyczkowe i dęte, teoretyczne wykłady z wszelkich gałęzi** muzyki i śpiewu, mieszane chóry, orkiestra, **kursa fachowe i uzupełniające.**

2-letni kurs dla nauczycieli gry na fortepianie, skrzypcach, śpiewu (od r. 1882 istniejący).

7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego z gry na fortepianie, skrzypcach, ze śpiewu. **35** kandydatów złożyło egzamin państwowy po części „z odznaczeniem.“ Publiczne koncerty, konkursy, egzaminy, świadectwa, dyplomy, medale. **Prospekt** zadarmo, statuty za 20 ct. można otrzymać od kancelaryi zakładu: Wiedeń, VII/2, Zieglergasse Nr. 29. **Dla zamiejscowych wykaz pensyonatów w pobliżu zakładów.** Przyjmowanie uczniów od dnia 1 wrześnta do 15 października, a w miarę wolnych miejsc także w ciągu roku. 1451 2 3 **Dyrekcya.**

Nie ma już zarazy w pszenicy!

Numy Dupuy'a Zaprawa do nasion

radykalny środek przeciw zarazie pszenicy, kukurudzy, jęczmienia i t. d, która wskutek tegorocznych deszczów prawdopodobnie silnie się pojawi

Kilkakrotnie premiowana, przez wiele lat wypróbowana.

Do nabycia w każdym handlu towarów korzennych, żelaznych i w drogueryach, w paczkach po 25 ct. na 2 cetnary metryczne = 250 litrom, a na 1 cetnar metryczny = 125 litrom nasienia za 13 ct.

☛ **Prawdziwa tylko ze znakiem „Kłosa“, prawnie chronionym i następującym adresem**

Chemisches Laboratorium Numa Dupuy & Comp.,

Wien, VI., Windmühlgasse 33.

Składy główne: w **Krakowie**: **S. Mikucki** tudzież **Szarski i Syn**; w **Tarnowie**: **Władysław Brach**; w **Rzeszowie**: **J. Schaitter i Sp.**; w **Przemyślu**: **Jan Berys**; we **Lwowie**: **Marek Feuerstein**; w **Tarnopolu**: **E. Frantz.** 1439 2 3

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

☛ **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.** ☚

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upr asza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 7 26

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski